

List Berkeleya do Jamesa*

List do Sir Johna Jamesa o sporze z Kościołem Rzymskokatolickim**

Cloyne, 7 lipca 1741 roku

Wielmożny Panie!

Nie wstrzymywałbym się z tą korespondencją, gdyby nie to, że piszę w niemalym zamęciu i zaniepokojeniu. Moja rodzina bowiem bardzo cierpi w związku z gorączką epidemiczną, która szaleje w tych stronach, a ja dla nich i dla mych biednych sąsiadów jestem jedynym lekarzem. Składam Ci

* List Berkeleya jest poświęcony niejako obronie wyznania anglikańskiego oraz pokazania jego wyższości względem wyznania rzymskokatolickiego, nad przyjęciem którego miał zastanawiać się John James (?–1741), zamożny człowiek, towarzyszący Berkeleyyowi w podróży do Ameryki. Por. Marc Hught, *Biographical and place register*. W: *The Correspondence of George Berkeley*. 2013. Ed. M. Hight. New York: Cambridge University Press, 606.

** Tytuł przydany przez Arthura Astona Luce'a. Podstawa tłumaczenia: Berkeley to James, 7 June 1741. W: *The Correspondence of George Berkeley*. 2013. Ed. M. Hight. New York: Cambridge University Press, 422–433. Przy redakcji przypisów dodatkowo wykorzystano: G. Berkeley. *A Letter to Sir John James on the Roman Controversy*. W: *The Works of George Berkeley, Bishop of Cloyne*. 1948–57. Eds. A. A. Luce and T. E. Jessop, T. VII. London: Thomas Nelson, 141–155. Źródło cytatów z Biblii: elektroniczna edycja Wydawnictwa Pallotinum, dostępna za pośrednictwem strony internetowej <http://biblia.deon.pl/>.

szczerze podziękowania za wolność i przyjaźń, w atmosferze których byłeś tak dobry podzielić się swymi myślami. To, że traktujesz swe główne zajęcie jako *unum necessarium*¹, stawia Cię ponad tym światem. Z całego serca błagam Boga, aby dał mi łaskę uczynić to samo, serce bezustannie dążące i trwające w prawdzie, gdziekolwiek się ona znajduje.

Żaden duchowny nie mógłby bardziej wesprzeć Kościoła rzymskiego niż Ty to do tej pory uczyniłeś.

*Si Pergama dextera
Defendi possent, etiam hâc defensa fuissent*².

Przyznaję, że Pismo Święte i ojcowie Kościoła są o wiele lepszą pomocą w poznawaniu Chrystusa i Jego religii aniżeli zimne i suche pisma współczesnych nam duchownych³. Wątpię, aby wielu, którzy są obeznani z takimi dziełami, lubiło Ewangelię bardziej niż ci, którzy spędzają czas na czytaniu obszernych i niezliczonych tomów autorstwa scholastyków, często wydawanych w Kościele rzymskim. Owa sucha polemiczna teologia była naroślą Rzymu; rozpoczęła się od Piotra Lombarda, mistrza *Sentencji*⁴, i pod okiem papieża wzrastała i rozprzestrzeniała w wśród mnichów i braci. Kościół Anglii ma swych własnych duchownych autorów – Taylora⁵, Kena⁶, Beveridge'a⁷,

¹ Łac. jedyną najważniejszą sprawę.

² Łac. „Jeśli Pergam byłby zdolny bronić się właściwą ręką, obroniłaby go”. Wergilusz. 1980. *Eneida*. Przekład T. Karyłowski. Wstęp i opracowanie Stanisław Stabryła. Wrocław: Ossolineum, (II wyd. Ossolineum–De Agostini 2005), seria Biblioteka Narodowa, nr 29 (seria II), II. 291.

³ Hight zaznacza, że u dołu manuskryptu Berkeley dopisał: „Duchownych – *zapisane przez autora manuskryptu Wigów*”.

⁴ Piotr Lombard (ok. 1100–1160), biskup Paryża, autor *Sentencji* (*Sententiarium Librii Quattor*) – zbioru opinii ojców Kościoła, które wyjaśniały naukę o sakramentach.

⁵ Jeremy Taylor (1613–1667), biskup Down i Connor, autor m.in. *The rule and exercise of Holy Living* (1650) oraz *The rule and exercise of Holy Living* (1651). Orędownik tolerancji wyznaniowej.

⁶ Thomas Ken (1637–1711), biskup Bath i Wells, autor hymnów i prac dewocyjnych.

⁷ William Beveridge (1637–1708), biskup St. Asaph, autor pośmiertnie wydanej pracy *Exposition of the XXXIX Articles of the Church of England* (1710), w której wyjaśniał naturę sakramentu Eucharystii ustanowionego w czasie Ostatniej Wieczerzy, m.in. przedstawiając polemikę z Kościołem Rzymskokatolickim w sprawie transsubstancjacji.

Scota⁸, Lucasa⁹, Stanhope'a¹⁰, Nelsona¹¹, autora słów, błędnie przypisywanych temu, który napisał *O obowiązkach człowieka*¹², a także wielu innych, których uznasz za nie gorszych od tych, związanych z Kościołem rzymskim. Przyznam Ci jednak chętnie, że w większości współczesnych pism czuć ducha tego wieku, że nie ma książek, które byłyby bardziej odpowiednie do tego, aby uczynić dusze bardziej zaawansowanymi w duchowej doskonałości, niż Pismo Święte i starożytni ojcowie Kościoła.

Uważam, że nie znajdziesz żadnego papizmu u św. Augustyna¹³ ani u św. Bazylego¹⁴, ani innych autorów tamtej starożytnej doby. Zobaczysz być może, rzeczywiście, tu i ówdzie u ojców Kościoła pojęcie zapożyczone z filozofii (jako że pierwotnie byli oni filozofami), na przykład coś takiego jak platoński czy pitagorejski czyściec. Nie zobaczysz jednak niczego takiego jak odpusty czy pula zasług ani rzymskiego czyścica, do którego klucze posiada papież. Nie chodzi bowiem o to, że to wiara w papistowski dogmat albo dogmaty powoduje, że ktoś jest papistą, czyni to wiara w autorytet papieża. U ojców Kościoła znajduje się boska odmiana pobożności i sporo życia duchowego. Do tego, przynajmniej, powinni dążyć wszyscy, co bez wątpienia jest możliwe

⁸ Daniel Scott (1694–1759), pisarz teologiczny, leksykograf, autor anonimowo wydanej pracy *An Essay towards a Demonstration of the Scripture-Trinity. By Philanthropus Londinensis* (1725).

⁹ Richard Lucas (1648–1715), walijski duchowny, prebendarz Westminsteru, autor m.in. *Practical Christianity* (1677) oraz *Enquiry after Happiness* (1685).

¹⁰ George Stanhope (1660–1728), dziekan Canterbury, tłumacz pisarzy antycznych: Epikteta, Charona czy Marka Aureliusza, a także znanej pracy Thomasa à Kempisa, pt. *Imitatio Christi*, (1418–1427), traktującej o pobożności.

¹¹ Robert Nelson (1656–1715), autor prac o tematyce religijnej, m.in. *Companion for the Festivals and the Fasts of the Church of England* (1704), aktywny członek Towarzystwa Wspierania Nauki Chrześcijańskiej (Society for Promoting Christian Knowledge) oraz Towarzystwa Krzewienia Ewangelii na Obcych Ziemiach (Society for the Propagation of Gospel in Foreign Parts).

¹² Nelson był autorem anonimowo opublikowanej pracy pt. *The whole Duty of a Christian by way of Question and Answer, exactly pursuant to the Method of the Whole Duty of Man, for the use of Charity Schools about London* (1704), anonimowe dzieło pod podobnym tytułem, tj. *The Whole Duty of Men*, zostało opublikowane także w 1658 roku. Jego rzekomym autorem miał być purytański kaznodzieja Richard Allestre (1619–1681).

¹³ Augustyn z Hippony (354–430), filozof, teolog, święty Kościoła katolickiego, uważany także za duchownego przodka protestantyzmu.

¹⁴ Bazyli Wielki (329–379), biskup i doktor Kościoła katolickiego, autor dzieł teologicznych, m.in. poświęconych zagadnieniu Trójcy Świętej. Przeciwnik arianizmu.

do osiągnięcia i rzeczywiście jest osiąganę we wspólnocie naszego Kościoła, przynajmniej tak dobrze, jak w każdej innej.

Zauważasz bardzo słusznie, że religia Chrystusa ma charakter duchowy, a życie chrześcijańskie jest ponadnaturalne; a także, że nie ma innego sędzię w sprawach duchowych jak tylko duch Boży. Istotnie, tkwi w nas potrzeba pomocy i światła z Niebios. Mamy przeto Ducha Bożego, aby prowadził nas do całej prawdy. Jeśli jesteśmy uświęceni i oświeceni przez Ducha Świętego i przez Chrystusa, to uzupełni nasze braki bez pomocy papieża. Nie widzę żadnego powodu, dla którego nasz Kościół i jego pobożni członkowie nie mogą mieć nadziei na tę pomoc, tak jak inni. Autor naszej wiary mówi nam, że ten, który wypełnia wolę Boga, będzie wiedział, czy dana nauka pochodzi od Boga¹⁵. Wierzę, że dotyczy to wszystkich zbawiennych prawd.

Jest coś takiego jak wewnętrzna obecność Chrystusa i Ducha Świętego; jest coś takiego jak światło wewnętrzne. Jeśli istnieje jakiś *ignis fatuus*¹⁶, który sprowadzał na manowce dzikiego i zarozumiałego człowieka, nikt nie może z tego wnioskować, że nie ma światła słońca. Abyśmy mogli widzieć, musi istnieć odpowiednia dyspozycja organu, jak również natężenie światła dziennego. Jeśli owe czynniki występują razem, nikt nie ma wątpliwości co do tego, co widzi. A dusza chrześcijańska, w której jest wiara, pokora i posłuszeństwo, poradzi sobie z dostrzeżeniem właściwej drogi do zbawienia dzięki światłu, oświecającemu innowierców, i jest chwałą dla Izraela.

Istnieje niewidzialny Kościół, którego głową jest Chrystus i którego członkowie są połączeni wiarą, nadzieją i miłością bliźniego. Wiarą w Chrystusa, nie w papieża. Rządy papieskie nie są nieomyślne, papieże bowiem popełniali błędy. Zwróć uwagę na potępienie i zakazanie Biblii Sykstusa Kwintusa przez jego następcę¹⁷. Zwróć uwagę na sukcesję antypapieży przez długi czas¹⁸.

Owej szczerzej, żarliwej miłości wobec Boga i jego prawdy towarzyszy tajemnicze namaszczenie, wewnętrzne światło i radość, co umożliwia ludziom branie udziału w walce chrześcijańskiej z całą pogodą ducha i nadzieją. Py-

¹⁵ Por. J 7,17: „Jeśli kto chce pełnić Jego wolę, pozna, czy nauka ta jest od Boga, czy też Ja mówię od siebie samego”.

¹⁶ Łac. błędny ognik.

¹⁷ Papież Sykstus V (1521–1590), rozpoczął w 1589 roku rewizję Wulgaty, która została zakończona przez jego następcę Klemensa VIII (1535–1605). Klemens zakazał edycji Sykstusa.

¹⁸ W 1378 roku Urban VI został wybrany papieżem, kardynałowie jednak mieli wątpliwości co do słuszności tego wyboru. Ostatecznie uznali go za intruza i wybrali Klemensa VII. Podział, znany jako wielka schizma, trwał od 1378 do 1417 roku i zakończył się wyborem na papieża Marcina V, który sprawował tę funkcję do 1431 roku.

tasz, jak to rozpoznaję albo skąd o tym wiem. Odpowiem, że przychodzi mi to z dużo większą łatwością niż stwierdzenie, że nieomylny jest jakiś konkretny człowiek czy społeczność. O tej pierwszej informuje mnie wewnętrzne przekonanie wraz z wewnętrznym, jak również zewnętrznym logosem. Jeżeli chodzi o to drugie, mam tylko słowo papieża i jego zwolenników.

Niebezpiecznie jest argumentować na podstawie naszej korzyści czerpanej z danej rzeczy o istnieniu niej samej. Ale mogę słusznie argumentować na podstawie faktów przeciwko istnieniu takiej korzyści. W pierwszych wiekach Kościoła, kiedy mnożyły się herezje, nie znano instytucji papieża, owej rzymskiej wyroczni, i nie myślano o niej. Był wówczas biskup Rzymu, ale nie zapobiegało to podziałom ani im nie przeszkadzało. Dyskusje w Kościele katolickim nie zostały zakończone przez ów autorytet. Nie uciekano się do jego nieomylności: co stanowi oczywisty dowód na to, że niczego takiego nie uznawano. O momentach jego uzurpacji oraz o tym, jak potęgowały się one wraz z jego świecką władzą, dowiesz się z *Historii politycznej Królestwa Neapolu* Giannoniego¹⁹: autor, do lektury którego Cię nakłaniam, nie jest protestantem.

Ludzie poruszający się w świetle dziennym widzą dzięki jednemu, wspólnemu światłu, ale każdy przy pomocy własnych oczu. Gdyby jeden miał powiedzieć reszcie „zamknijcie oczy i podążajcie za mną, który widzę lepiej niż wy wszyscy”, nie zostałyby to dobrze odebrane. Gorliwi chrześcijanie z naszej wspólnoty są kierowani albo prowadzeni przez wewnętrzne światło łaski Bożej, przez zewnętrzne światło Jego pisanego słowa, przez starożytne i katolickie tradycje Kościoła Chrystusowego, przez rozporządzenia naszego państwowego Kościoła, o których uważamy, że wszystko obejmują i trzymają razem. Patrzymy jednak wówczas, jak i wszyscy, własnymi oczami, przy wspólnym świetle, ale każdy dzięki swym własnym oczom. I ty także musisz tak patrzeć, inaczej nie będziesz widział wcale. A jak możesz wybrać Kościół, nie widząc w ogóle? Dlaczego miałbyś wybrać Kościół rzymski, a nie angielski? Tak dalece w tym znaczeniu osąd każdego człowieka jest prywatny, jak również nasz. Niektórzy rzeczywiście idą dalej i bez szacunku dla Ducha

¹⁹ Pietro Giannone (1676–1748), włoski prawnik, filozof i historyk. Autor *Historii politycznej Królestwa Neapolu* (wł. *Istoria civile del regno di Napoli*, 1723), w której zawarł poparcie dla rozdziału Kościoła od państwa i krytykę mieszania się papieża w sprawy Królestwa Neapolu. Dzieło zostało umieszczone w Indeksie ksiąg zakazanych (*Index librorum prohibitorum*). Szerzej np. Zbigniew Drozdowicz. 2011. *Społeczne następstwa racjonalizacji religii*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, 47–49.

Świętego czy dla Słowa Bożego albo pism pierwszych ojców czy uniwersalnych niezakłóconych tradycji Kościoła będą udawali, że prowadzą debatę nad każdą tajemnicą, każdym krokiem Opatrzności, i będą sprowadzać ją do prywatnych standardów własnych upodobań, bo rozum nie sięga tych spraw. Z takimi zrywam i wyrzekam się, tak samo jak Ty.

Przyznaję, że jest stosowne, aby Prawo Chrystusa tak jak inne prawa miało urzędników, którzy by je wyjaśniali i stosowali. Wówczas jednak, tak jak w państwie, pojedynczy człowiek może dostatecznie znać prawo, aby go nie przekroczyć, a także aby widzieć, czy urzędnicy nie odbiegają od niego w stronę tyranii: tak i w tym innym przypadku indywidualny chrześcijanin może znać i powinien znać pisane prawo Boga i nie powinien poddawać się ślepo rozkazom papieża i jego biegłym. To w rezultacie oznaczałoby niszczenie prawa i powoływanie zamiast tego despotycznego rządu. Oznaczałoby to opuszczenie Chrystusa i wzięcie za swego pana papieża.

Uważam, że moim obowiązkiem jest stawać się małym dzieckiem Chrystusa i Jego apostołów, a nie papieża i jego dworzan. Przyznaję z łatwością, że wielu gorliwych i dobrotliwych ludzi żyje w takiej niewoli i bardzo jest mi z tego powodu przykro. Ufam, że Bóg okaże im swe współczucie z uwagi na wiedzę o tym, jak zostali wychowani, i siłę pierwszych wrażeń. Ten jednak, kto nie otrzymał ich wykształcenia, nie może występować w obronie ich uprzedzeń.

Zarówno światło, jak i ciepło znajdują się w umyśle religijnym, który odznacza się należytyymi skłonnościami. Światło w odpowiednim porządku idzie pierwsze. Jest niebezpieczne rozpoczynać od ciepła, to znaczy od uczuć. Właściwe jest równoważyć ziemskie uczucia przez duchowe. Jednakże nasze uczucia powinny wyrastać z dociekań i rozważań, inaczej istnieje niebezpieczeństwo, że będziemy przesądni albo entuzjastyczni. Obawiam się, że należy podejrzewać sympatię wobec konkretnego Kościoła, będącą wynikiem lektury autorów duchowych tej wspólnoty. Może ona bowiem pozostawiać uprzedzenie w umyśle. Większość ludzi postępuje zgodnie ze swymi uprzedzeniami. Bóg raczej wie, jak dalece moje wykształcenie mogło uprzedzić mnie względem Kościoła rzymskiego albo jak dalece miłość do wycofania się w jakieś ustronie i sprzyjający klimat mogły mnie do niego zachęcić. Naszym obowiązkiem jest jednak dążyć do tego, by pozbywać się wszelkich uprzedzeń.

Bez względu na to jak nieopatrzne wyrażenia można znaleźć u tego czy tamtego duchownego protestanckiego, z całą pewnością nauka naszego Kościoła jest taka, że żaden konkretny Kościół albo kongregacja wiernych nie

jest nieomylna. Uznajemy, że cała ludzkość jest grzeszna i omylna, nawet sam papież ze wszystkim, co do niego przynależy. Jesteśmy jak ludzie w jaskini w tym aktualnym życiu, spoglądający w przygaszonym świetle przez takie szczeliny, jakie boska dobroć nam otworzyła. Nie mamy odwagi wypowiadać się w wysokim, nieomylnym tonie członków Kościoła rzymskiego. Wyznajemy, że widzimy jakby w zwierciadle, niejasno²⁰: i radujemy się, bo widzimy na tyle, aby określić nasze działanie i rozbudzać nadzieje.

Pokorny, pobożny, skruszony wierzący, nieuprzedzony żadnymi ziemskimi uczuciami, ale gorliwie dążący i starający się jak najbardziej, aby Bóg pozwolił mu dotrzeć do prawdy, nie musi obawiać się, że nie zostanie dopuszczony do Królestwa Bożego bez paszportu papieskiego. Istnieje rzeczywiście niewidzialny Kościół, a jego głową jest Chrystus, który łączy miłość bliźniego, ożywianą tą samą nadzieją, uświęcaną przez tego samego Ducha, spadkobierców tej samej obietnicy. To jest ów powszechny Kościół walczący i triumfujący: walczący, rozprzestrzeniony po wszystkich częściach chrześcijańskiego świata, uczestniczący w tym samym słowie i sakramentach. Istnieją także Kościoły widzialne: polityczne albo narodowe, żaden z nich nie jest powszechny. Byłoby błędem rzec, że powszechne jest to, co jednostkowe. A mimo to nie wiem, w jaki sposób nadal dominuje sposób działania Kościoła rzymskiego. Członkowie tego powszechnego Kościoła nie są widoczni za pośrednictwem zewnętrznych cech. Z pewnością jednak są znani tylko Bogu, którego Duch będzie uświęcał i utrzymywał do końca czasu.

Kościół to powołująca ἐκκλησία²¹. Wielu jest wezwanych, ale niewielu wybranych²². Stąd nie dokonuje się obrachunku wybranych przy pomocy liczby widzialnych członków. Musi istnieć niewidzialna łaska, jak i zewnętrzny znak; duchowe życie i święte namaszczenie, aby stworzyć prawdziwego członka niewidzialnego Kościoła Chrystusa. Wszystkie poszczególne Kościoły Jerozolimy, Antiochii, Alexandrii, Rzymu etc. są w błędzie²³. A jednak

²⁰ Por. 1 Kor 13,12: „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany”.

²¹ Gr. *ekklesia* – zgromadzenie, tu: kościół wyznań chrześcijańskich w znaczeniu zarówno organizacji, jak i budynku.

²² Por. Mt. 22,14: „Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych”.

²³ Por. XIX Artykuł wiary: „Ten, który widzimy; Kościół Chrystusa jest zgromadzeniem ludzi wierzących, gdzie głoszone jest nieskażone Słowo Boże i gdzie, według Chrystusowego polecenia, sakramenty udzielane są należycie, tak jak wynika z polecenia. Jak Kościół jerozolimski, aleksandryjski i antiocheński zbłądziły, tak samo Kościół rzymski zbłądził nie tylko sposobem życia i obrządku, lecz również w kwestii wiary”. Por. XXXIX artykułów wiary Kościoła angikańskiego z 1563 roku.

wierzę, że w swym najbardziej zepsutym i błędnym stanie skupiały prawdziwych członków tego ciała, którego głową jest Chrystus, tej budowli, której On jest kamieniem węgielnym²⁴. Człowiek winien nie kłaść innego fundamentu, tylko na tym fundamencie można składować plewy²⁵ i śmieci poddane spalaniu, bez ostatecznego unicestwienia Kościoła. Uważam, że jest to wyraźnie ten przypadek. Religia Chrystusa jest duchowa oraz ponadnaturalna i istnieje niewidoczne spoiwo wiernych, którzy czerpią łaskę z tego samego źródła, są oświeceni przez tego samego ojca światła²⁶ i uświęceni przez tego samego Ducha. I to, choć mogą oni być członkami różnych politycznych i widzialnych kongregacji, może być powodem, że się poróżnią między sobą, albo podejrzewają, albo nawet nakładają ekskomunikę. Mogą oni być lojalni wobec Chrystusa, jakkolwiek między sobą są podzieleni. To jest owo miłosierne przeświadczenie prawdziwych synów naszego Kościoła, jakże przeciwne wobec potępiającego usposobienia Kościoła Rzymu i zgorzkniałej powagi dysydentów.

Wytlumaczę to, odwołując się do znanego przykładu. Kiedy król Karol II był w Brukseli, miał w Anglii przyjaciół z różnych stronnictw, którzy kierowali wobec siebie podejrzania, a nawet nienawidzili się wzajemnie, a mimo to wszyscy dobrze życzyli królowi i utrzymywali z nim korespondencję, choć już nie wymieniali jej ze sobą. Król znał swych lojalnych poddanych, choć oni nawzajem się nie znali, nie przyznawali się do siebie ani sobie na wzajem nie ufali. Wszyscy wspierali jego powrót, choć za pomocą różnych sposobów, a kiedy przybył on do swego królestwa, wszyscy z nim się radowali.

Być może jednak powiesz, że istnieje potrzeba nieomylnego widzialnego przewodnika dla spokoju duszy. Ale jaki jest pożytek z nieomylnego przewodnika, jeśli brakuje niezawodnego znaku, za pomocą którego można go

²⁴ Por. 1 Kor 3,11–13: „Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus. I tak jak ktoś na tym fundamencie buduje: ze złota, ze srebra, z drogich kamieni, z drzewa, z trawy lub ze słomy, tak też jawne się stanie dzieło każdego: odsłoni je dzień [Pański]; okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest”.

²⁵ Por. Ef 2,19–22: „A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga – zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha”.

²⁶ Por. Jk 1,17: „Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępują z góry, od Ojca światła, u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności”.

poznać?²⁷ Widzieliśmy często występowanie papieża przeciwko papieżowi, sobór przeciwko soborowi. Za kim albo za czym powinniśmy podążać w tych rozgrywkach, jeśli nie za pisanym słowem Boga, tradycjami apostołskimi, i wewnętrznym światłem λόγος²⁸, który opromienia każdy umysł, ale który nie wszyscy widzą w ten sam sposób? Jeżeli mimo tych pomocy i światła nadal będziesz mówił, że jesteśmy słabi i mamy kiepski wzrok, słowem, że możemy się mylić, odpowiem, że i wy możecie. Człowiek jest omylny, a Bóg o tym wie i jest sprawiedliwy. Jestem bardziej spokojny, podążając za tymi zasadami i tym sposobem myślenia, niż gdybym potulnie i leniwie poddał się prowadzeniu i oszustwom papieża oraz innych widzialnych sędziów na ziemi.

Udaje się albo obiecuje, że bezpieczeństwo i spoczynek duszy człowiek uzyska na łonie Kościoła rzymskiego. Myślę jednak, że najmniej na to należy mieć nadzieję w Kościele, w którym jak stanowi jego nauka, intencje duchownego są konieczne dla skuteczności sakramentów, co powoduje, że w każdym myślącym członku wzrastają nieskończone i niezachwiane wyrzuty sumienia. Przyznaje się bowiem, że wielu niewiernych i Żydów, i mahometan zostało przeznaczonych i zarządzało wszystkimi sakramentami w Kościele rzymskim. Wszystkie sakramenty zatem wywodzące się pośrednio lub bezpośrednio od tych były nieskuteczne. Żaden członek zatem nie może wiedzieć na podstawie zasad Kościoła rzymskiego, czy jest chrześcijaninem, czy nie. Przeto tenże Kościół, wynoszący się ponad wszystkie inne, czyniąc człowieka spokojnym i bezpiecznym w swej wspólnocie, w rzeczywistości bardziej niż inny ma na celu to, aby powodować wątpliwości i wyrzuty sumienia, które według mnie da się rozwiązać albo których można uniknąć.

Zdajesz się uważać, że duża liczba jego [Kościoła – MSL] synów przemawia za jego prawdziwością. Przyznaje się jednak, że mahometanie są liczniejsi niż chrześcijanie, a arianie pewnego razu byli liczniejsi niż ortodoksi. Zatem ten argument niczego nie wnosi.

Jeżeli idzie o jego cuda, o których twierdzisz, że są tak dobrze poświadczane, temu myślący protestanci nie ośmielają się zaprzeczać. Oświadczam szczerze, że najbardziej poświadczonymi z jego cudów, z jakimi się spotkałem,

²⁷ Zob. Edmund Gibson. 1738. *A preservative against popery, in several select discourses upon the principal heads of controversy between Protestants and Papists*. London: Printed for H. Knaplock, 3 vols. T. I, Tit. IV, Cap. 3 oraz G. Salmon. 1888. *The Infallibility of the Church: A Course of Lectures Delivered in the Divinity School of the University of Dublin*. London: J. Murray.

²⁸ Gr. logos.

i jedynymi, które wydawały się posiadać pozory wiarygodności, były te, które miały miejsce przy grobie Abbé Paris²⁹, a one nie są przyjmowane przez sam Kościół rzymski. Czytałem, dociekałem i samodzielnie obserwowałem, kiedy byłem za granicą, jego [Kościola rzymskiego – MSL] egzorcyzmy i cuda, i muszę powiedzieć, że wszystkie one wiązały się z wielkimi nadużyciami. Jeżeli chodzi o cuda, jakie zdarzyły się na zagranicznych misjach, nie mogę w nie w ogóle wierzyć (oceniam po tym, co widziałem) i jeśli zadasz sobie trud dokładnego zapoznania się z *Budującymi i ciekawymi listami napisanymi z zagranicznych misji (Lettres édifiantes et curieuses, écrites des missions étrangères)*³⁰, wydrukowanymi w Paryżu, być może będziesz sądził o nich to samo, co ja.

Jeżeli idzie o rzymskich świętych i męczenników, zapoznaj się proszę z ich legendami albo przeczytaj kanonizacje z ostatniego wieku Świętego Piotra z Alkantry³¹ i Świętej Magdaleny de Pazzi³², jako że Rzym został oświecony i w pewien sposób zreformowany przez naszą reformację. Wierzę, że nigdy nie czytałeś niczego takiego ani o ich wspaniałych cudach, które mimo to zostały przyjęte jako autentyczne przez papieża i kardynałów. Sam widziałem i rozmawiałem z pewną kobietą w Genui, którą uznawano za świętą, a której głowę spotkałem trzy lata później otoczoną promieniami, wystawioną na sprzedaż pośród wielu obrazów na wielkim placu w Livorno. Ta sama święta wydała mi się w bardzo oczywisty sposób paskudnie kłamiącą hipokrytką, choć bardzo wychwalaną i podziwianą.

Nigdy nie widziałem żadnej postaci papistowskiego męczennika dorównującego Hieronimowi z Pragi³³, jednemu z pierwszych reformatorów, o któ-

²⁹ Chodzi o grób ojca François de Pâris (1690–1727), francuskiego teologa, jansenisty, znajdujący się na cmentarzu przy kaplicy kościoła św. Medarda w Paryżu. Miały przy nim mieć miejsce cudowne uzdrowienia. Por. np. William E. Burns, „Convulsionnaires of St. Médard”. W: *Miracles. An Encyclopedia of People, Places, and Supernatural Events from Antiquity to the Present*. 2016. Ed. Patrick J. Hayes, Santa Barbara (CA): ABC-CLIO, LLC, 86–88

³⁰ Chodzi o *Lettres édifiantes et curieuses, écrites des missions étrangères*. 1707–1776. Collected by Charles le Gobien, J.-B. Du Halde, N. Maréchal, Louis Patouillet, Yves Mathurin Marie Tréandet de Querbeuf. Paris: N. Leclerc. Są to listy z zagranicznych misji autorstwa misjonarzy z Towarzystwa Jezusowego, stanowiące ważne źródło wiedzy o misjach katolickich.

³¹ Piotr z Alkantry (1499–1562), święty katolicki, franciszkanin, kanonizowany w 1669 roku przez papieża Klemensa IX. Szerzej: Stefan J. Piat, OFM. 1998. *Święty Piotr z Alkantary. Od teologii-nauki do teologii-mądrości*. Warszawa: Wydawnictwo Michalineum.

³² Maria Magdalena de’ Pazzi (1566–1607), święta katolicka, karmelitka, kanonizowana przez papieża Klemensa IX.

³³ Hieronim z Pragi (ok. 1380–1416), czeski teolog, świecki działacz religijny; zwolennik i propagator nauki Johna Wiklefa i husytyzmu. Spalony na stosie decyzją Soboru w Konstancji

rym możesz dowiedzieć się więcej od Poggia³⁴ czy Sylwiusza³⁵, będącego naocznym świadkiem jego zachowania i późniejszym papieżem. Cranmer, Ridley i Latimer byli, jak sądzę, dobrymi ludźmi i działali z dobrych pobudek³⁶. Podobnie Jewell³⁷, bardzo dobry człowiek. Żałuję, że nie czytałeś jego niewielkiej książeczki w języku łacińskim w obronie reformacji³⁸. Nie widziałem jej od trzydziestu lat, ale pamiętam, że bardzo mi się podobała. Hooker³⁹, Usher⁴⁰, Dodwell⁴¹, Fell⁴², Hammon⁴³ i wielu innych protestantów z naszego Kościoła odznaczało się pobożnością równą ich erudycji. Basil Kennet⁴⁴, kapelan Brytyjskiej Fabryki we włoskim Livorno⁴⁵ za czasów panowania królowej Anny, był szanowany, a sami papiści nazywali go świętym, jak zapewnili mnie tamtejsi angielscy kupcy. Nie mam jednak wątpliwości, że w tak wielu

(1414–1418).

³⁴ Gianfrancesco Poggio Bracciolini (1380–1459), włoski humanista, historyk. Poggio był świadkiem śmierci Hieronima z Pragi, co opisał w liście do Leonarda Bruniego (1369/1370–1444). Szerzej np.: Thomas A. Fudge. 2016. *Jerome of Prague and the Foundations of the Hussite Movement*. New York: Oxford University Press.

³⁵ Eneaszy Sylwiusz Piccolomini (1405–1464), włoski humanista, poeta; w latach 1458–1464 sprawował funkcję papieża jako Pius II. Autor *Historia bohemia* z 1457 roku. W przeciwieństwie do Poggia, Sylwiusz nie był naocznym świadkiem śmierci Hieronima, czerpał z jego opisu. Por. T. A. Fudge. 2016. *Jerome of Prague and the Foundations of the Hussite Movement*. New York: Oxford University Press, 297–298.

³⁶ Thomas Cranmer (1489–1556), biskup Canterbury, Nicholas Ridley (1500–1555), biskup Londynu, Hugh Latimer (1485?–1555), biskup Worcester – trzej reformatorzy i odnowiciele Kościoła Anglikańskiego, spaleni na stosie w październiku 1555 roku za panowania Marii I Tudor, zwani też męczennikami oksfordzkimi.

³⁷ John Jewel (1522–1571), biskup Salisbury, obrońca antykatolickiej polityki Elżbiety I.

³⁸ Chodzi o: *Apologia pro ecclesia Anglicana (Obrona Kościoła Anglikańskiego, 1562)*, uznawaną za pierwszą metodyczną prezentację stanowiska Kościoła Anglii w odniesieniu do nauki Kościoła Rzymskokatolickiego.

³⁹ Richard Hooker (1554?–1600), anglikański duchowny i teolog, ceniony przez Berkeleya, autor *The Laws of Ecclesiastical Polity* (1593).

⁴⁰ James Ussher (1581–1656), arcybiskup Armagh, prymas Kościoła Irlandii w latach 1625–1656, związany naukowo z Trinity College w Dublinie.

⁴¹ Henry Dodwell (1641–1711), uczony anglo-irlandzki, teolog anglikański, zajmował się chronologią.

⁴² John Fell (1625–1686), dziekan Christ Church, biskup Oxford,

⁴³ Henry Hammond (1605–1660), duchowny anglikański, kapelan Karola I Stuarta

⁴⁴ Basil Kennett (1674–1715), kapelan w Fabryce Brytyjskiej we włoskim Livorno, gdzie Berkeley głosił kazania w 1714 roku, autor dzieł, m.in. *Romæ Antiquæ Notitia, or the Antiquities of Rome* (1696).

⁴⁵ Chodzi o brytyjską społeczność kupiecką we Włoszech, obecną w Livorno od końca XVI wieku.

zakonach i pośród tak liczego duchowieństwa można znaleźć rozmaitych dobrych i uczonych ludzi tam, gdzie dwór rzymski umiejętnie czyni pożytek z edukacji i podobności, aby szerzyć swe wpływy i zaufanie.

Wspominasz klasztory, które w starożytności były traktowane jako szkoły boskiej filozofii (*divine philosophy*). Nie ma jednak według tego, co widzę, żadnego podobieństwa między starożytnymi i współczesnymi mnichami. Porównaj to, co Święty Bernard⁴⁶ w swym traktacie *de vita solitaria*⁴⁷ mówi o mnichach z Tebaidy⁴⁸, z tym, co napotkasz w klasztorach we Flandrii. Obawiam się, że nie ma większego zepsucia czy wypaczenia aniżeli w życiu klasztornym.

Wydaje się bardzo korzystne, aby pośród tych stworzonych do działania świat miał tych, którzy byliby także stworzeni do kontemplacji, których to wpływ byłby ogólny i rozciągał się na innych. Aby jednak przekonać mężczyzn i kobiety do życia kontemplacyjnego, którzy ani nie są zdolni, ani uzależnieni od kontemplacji, jest potwornym nadużyciem. Towarzyszyć λύσις⁴⁹ i φυγή⁵⁰ duszy przez medytację było szlachetnym celem nawet w oczach pogąbskich filozofów, tym bardziej w oczach chrześcijan, których filozofia jest ze wszystkich najbardziej wysublimowana i najbardziej obliczona na to, by odwieść nasze myśli od cielesnych rzeczy i wznieść je ponad ziemskie sprawy.

Chętnie przyznam, że można wspaniale promować kontemplatywne i ascetyczne życie poprzez egzystowanie w społecznościach i zgodnie z zasadami. Esencjyści pośród Żydów albo republika filozofów, która miała się osiedlić w mieście, zbudowanym pod kierownictwem Plotyna na terytorium samej Kapui, gdyby cesarz Gallen⁵¹ nie zmienił zdania – takie instytucje, jak te dostarczają wspaniałych obrazów, ale jakże pozostają różne od tego, co mogłem

⁴⁶ Bernard z Clairvaux (1090–1153), święty Kościoła katolickiego, anglikańskiego i ewangelickiego, filozof, mistrz życia mistycznego.

⁴⁷ Chodzi o *Epistola seu Tractatus ad Fratres de Monte Dei de Vita Solitaria*, którego autorem był Wilhelm z Saint Thierry (1075/1080–1148), a nie, jak sądzono, Bernard z Clairvaux, jego przyjaciel.

⁴⁸ Tebaida – region w starożytnym Egipcie, gdzie w III wieku powstał pierwszy chrześcijański legion rzymskiej armii, tzw. legion tebański, przeniesiony do Europy, miał zwalczać barbarzyńców.

⁴⁹ Gr. *lisis* – uwolnienie.

⁵⁰ Gr. *fuge* – opuszczenie.

⁵¹ Gallen (218–268), cesarz rzymski. Wstrzymał rozpoczęte przez ojca Waleriana I, który był jego poprzednikiem na urzędzie cesarza rzymskiego, prześladowania chrześcijan, argumentując, iż nie można siłą wymuszać przekonań religijnych. Gościł na swym dworze Plotyna. Szerzej: Aleksander Krawczuk, 1991, *Poczet cesarzy rzymskich*. Warszawa: Iskry.

zobaczyć kiedykolwiek w zakonie papistowskim, a widziałem i znałem wiele z nich.

Podobałby mi się zakon bez ślubów czy ciągłych powinności. Bez wątplenia kolegium albo klasztor (nie pomoc dla młodszych braci, nie ochronka dla ignorancji, lenistwa i przesądu), do którego wstępowałyby tylko osoby dorosłe z potwierdzoną pobożnością, wykształceniem i skłonnością do kontemplacji, byłby wspaniałym sposobem rozwijania boskiej filozofii i oświecenia religii w naszym Kościele. Powiniennem jednak nadal oczekiwać większego sukcesu od kilku gentlemanów, żyjących w sposób niezależny w Oksfordzie⁵², którzy uczynili rzeczy boskie przedmiotem swych studiów i odwiedli samych siebie od tego, co zwie się światem.

Czynisz uwagę o niegodziwości człowieka i poglądach, które popierano za czasów reformacji. Nie zaprzeczę, że w owym oskarżeniu może być trochę prawdy. Zaprzeczam jednak, że może to stanowić argument przeciwko reformacji, jako że zdajesz się przyznawać sam, że Kościół rzymski został zreformowany przy okazji naszej reformacji, którą jednak potępiasz. Niegodziwi ludzie i sobory mogą być czasami okazją dla dobra. I jednogłośnie przyznaje mi się, że Bóg wie, jak wydobyć dobro ze zła.

Obawiam się, że zarzut bałwochwalstwa wobec Kościoła w Rzymie (który tak lekko traktujesz), nie jest bezpodstawny. Choć bowiem uczeni mogą i rzeczywiście rozróżniają relatywny szacunek wobec obrazów od absolutnego oddawania im czci, nie można wątpić, że użytek, jaki się z nich czyni, staje się siłkami dla większości. Sam, rozmawiając ze zwykłymi ludźmi w Italii, spotykałem się z tym, że czcili oni obrazy z tak oficjalnym i głupim uwielbieniem jak pogański bałwochwalca. I zarówno ja, jak i każdy inny podróżny musi zobaczyć (a najlepsi spośród nich, widząc to, są zgorszeni), że częściej niż samego Boga modlono się do Błogosławionej Panny (Maryi), bardziej ją czczono.

Mówisz o jedności i pokoju Kościoła rzymskiego jako skutku tego, że przewodniczy mu Duch Boży, oraz zasady nieomyślności jego głowy. Informacja ta została jednak zdementowana. Sukcesja antypapieży wraz z okropnymi tarciami, przemocą i wstrząsami, jakie z tego wynikały, wystarczająco pokazują coś przeciwnego. Dwór Rzymu, należy przyznać, nauczył się weneckiej polityki uciszania swych synów i trzymania ich w milczeniu przy użyciu strachu. Tam jednak, gdzie czuć choćby niewielkie tchnienie ducha nauki i wolności,

⁵² Być może idzie tu o skupiający studentów z Oxfordu Święty Klub, który w celach misyjnych w 1729 roku założyli bracia John i Charles Wesleyowie przy Christ Church w Oksfordzie.

jak we Francji, albo gdzie odległość zmniejszyła szacunek, jak w Chinach, tam często pojawiały się i ciągle nadal będą się pojawiać wielkie zmagania, stronnictwa i podziały zarówno w sprawach wiary, jak i w sprawach dyscypliny. A tam, gdzie są oni cicho, ich zjednoczenie wydaje się raczej, jak mogę sądzić, politycznym zjednoczeniem ufundowanym na świeckiej władzy i sztukach aniżeli stanowi skutek boskiej nauki czy ducha.

Ci, którzy są obeznani z historią, jasno widzą, jakimi świeckimi sztukami i sposobami została zdobyta władza papieska. Odsyłam Cię zatem od historii. W międzyczasie nie zniósłbym, gdybym nie poczynił jednej uwagi, o której nie wiem, czy została poczyniona przez innych. Rzym, wydaje mi się, że poderżnął sobie własne gardło fałszerstwem Donacji Konstantyńskiej⁵³, w której znajduje się owa znacząca kwestia: *Decernentes sancimus, ut [Romana Ecclesia] principatum teneat tam super quatuor sedes Alexandrinam, Antiochenam Ierosolimitanam Constantinopolitanam, quam etiam super omnes in universo orbe terrarum Dei Ecclesias*⁵⁴. Czy nie wygląda to na przyznanie, że stolica Rzymu zawdzięcza swoją przewagę powołaniu Konstantyna, a nie żadnemu prawu boskiemu?⁵⁵

* * *

Jest u nich wiele unowocześnień, które uważamy za odrażające dla słowa Bożego i pierwszych tradycji. Zatem papista posiadający jakikolwiek rozum, którym dałoby się tolerować, choć wychowany w Kościele rzymskim, może mimo to z czystym sumieniem od czasu do czasu wziąć udział w naszych praktykach religijnych. I wiem, że tak się działo. Czy zatem nie mogę mieć nadziei, że będziesz kontynuował to, a nie w doskonałym uniżeniu wobec papieża wyrzekął się i potępił nas wszystkich? Tymczasem możesz przemy-

⁵³ Donacja konstantyńska – domniemane rozporządzenie cesarza Konstantyna I Wielkiego (306–337), wedle którego pod władzę papieża miały podlegać cesarz i zachodnie terytoria Cesarstwa Rzymskiego. Autentyczność dokumentu została zakwestionowana w XV wieku. Szerzej: Jacek Soszyński. *Donacja Konstantyna. Tekst łaciński i przekład polski*. „Przegląd Tomistyczny”, t. XVII (2011), 7–9.

⁵⁴ Łac. „I rozstrzygając, ustanawiamy, że [papież] ma mieć władzę zarówno nad czterema głównymi siedzibami biskupimi: antiocheńską, aleksandryjską, konstantynopolińską i jerozolimską, jak i nad wszystkimi na świecie kościołami bożymi”. Por. *Rozporządzenie Konstantyna*, § 12, 21. Przeł. Jacek Soszyński, w: Jacek Soszyński, *Donacja Konstantyna. Tekst łaciński i przekład polski*. „Przegląd Tomistyczny”, t. XVII (2011), 7–27. Pisownia łacińska fragmentu według transkrypcji manuskryptu listu Berkeleygo dokonanej przez Marca Highta.

⁵⁵ W manuskrypcie w tym miejscu brak kolejnych czterech stron.

śleć, kontynuować swe bezstronne dociekania i dobrze ważyć kroki, zanim nie poddasz się papieżowi i nie otrzymasz jego znaku.

Zapomniałem powiedzieć słowo o spowiedzi, którą wspominasz jako zaletę w Kościele rzymskim, a której nie można otrzymać w naszym. Przecież każdy, kto by sobie tego życzył, może otrzymać ją w naszej wspólnoty. Zgadza się, że można praktykować ją z wielkim pożytkiem. Sądzę jednak, że sposób, w jaki sprawuje się ją w Kościele rzymskim, przynosi nieskończenie więcej szkody aniżeli dobra. Ich kazuistyka zdaje się hańbą nie tylko dla chrześcijaństwa, ale nawet dla samego światła natury.

Tak jak Platon dziękował bogom, że urodził się jako Ateńczyk, tak ja uważam to za wyjątkowe błogosławieństwo, że zostałem wykształcony w Kościele Anglii. Moja modlitwa i wiara w Boga jest taka, że nie będę żył i nie umrę w tym Kościele, ale w prawdziwym Kościele [Bożym]. Wszakże, jeśli idzie o religię, nasze przywiązanie powinno być tylko do prawdy. Mogę zatem przyznać, że jestem nieco zdziwiony, widząc, że zakończyłeś swój list, deklarując – że wierzysz dzięki łasce Boga, że będziesz żył i umrzesz w Kościele rzymskim. Z łatwością mogę domniemywać, że wyrażenie to było pomyłką; nie przypuszczam jednak, że wszystkie działania i sztuczki Rzymu mogłyby zniszczyć Twoją szczerość.

Wybaczysz swobodę starego przyjaciela, który dzieli się [swoimi] myślami bez ogródek, tak jak przychodzą mu one do głowy, z tym, który był kiedyś [człowiekiem] otwartości. Jeśli poszedłem w tym za daleko, zrzuć to na karb pośpiechu, tak samo jak moje powtórzenia, niedokładności i bark porządku. Wyznaczyłeś mi czas i zastosowałem się jak tylko mogłem, mając nadzieję, że twoja myśl da mi jasność [bis] i metodę dla moich zepsutych i niestrawionych wskazówek.

Odwołuję się do Twych własnych myśli, wierząc, że Bóg udzieli Ci łaski, abyś myślał za siebie i wyteżał ostrość osądu, którego Ci udzielił, z podwójną gorliwością w tej najcięższej sprawie. Istnieją pewne pisma mojego Lorda Falklanda⁵⁶ dotyczące nieomyślności Kościoła rzymskiego, zawarte w drugim tomie dzieł Doktora Hammonda, razem z uczonymi argumentami na rzecz Kościoła rzymskiego. Nie czytałem tych pism, ale na podstawie reputacji Lorda Falklanda śmiem polecić, abyś je przejrzał.

⁵⁶ Lucius Cary, drugi wicehrabia Falkland (1610–1643), intelektualista, zwolennik racjonalizmu, autor *Rozprawy o nieomyślności* (*Discourse of Infallibility*, 1646), członek Izby Gmin (1640–1642).

Znaczenie tematu, wraz z moim szacunkiem i uczuciem, jakimi Cię darzę, spowodowały, że napisałem więcej, niż zamierzałem. Jeśli byłbyś tak dobry, i wybaczył mi to tym razem, obiecuję, że będę bardziej zwięzły i metodyczny następnym razem, jeśli uznasz za stosowne udzielić odpowiedzi na mój list. W tym przypadku proszę Cię, abyś ponumerował akapity, przydając im na początku numery, co wprowadzi porządek i skróci mą odpowiedź.

Lata, które przeżyłem, i trudy, które zniosłem, oraz choroby, pod wpływem których pracuję, każą mi podejrzewać, że nie zostało mi dużo do końca życia. Z pewnością końcówka mojego życia, jakakolwiek by była, mogłaby przedłużać się miło w słońcu i freskach, wśród [fontann?] i grot, muzyki, antycznych zabytków, sztuk pięknych i budowli Rzymu, gdybym tylko choć raz mógł pogodzić samego siebie z religią Rzymu. Wiarę pokładam jednak w Bogu, owe [...] [tekst zniszczony] rzeczy nigdy nie przekupią mojego osądu. Ustaw zatem w szyku swe baterie przed mym rozumem, atakuj mnie w sposób jasny i bezstronny i daj mi jakiś dobry powód, dla którego nie miałbym używać swego rozumu, ale poddać się od razu woli Jego świątobliwości i Jego przyjemności. Choć jesteś pogromcą, ja będę tym, który zyska. W tym [dążeniu?] do prawdy jestem gotowy słyszeć i prowadzić debatę przy udziale mej najlepszej zdolności, bez względu na to, co będziesz tak łaskawy zaproponować.

W odpowiedzi na Twe uprzejme zapytania dotyczące mojego zdrowia mogę powiedzieć, że choć nie mam się dobrze, nie czuję się lepiej niż rok temu, i że... zaburzenia, zdaje się, że mnie opuszczają, choć w niespiesznym tempie, [moja ro]dzina jest dla mnie wielkim pocieszeniem. Moja żona, która właśnie wyzdrowiała, zawsze pamięta o Tobie z największym szacunkiem i interesuje się Twym dobrem. Przesyła Tobie wyrazy uznania. Nie wie jednak niczego na temat przedmiotu naszej korespondencji. Gdyby go znała, obawiam się, że spowodowałoby to, że myślałaby lepiej o Kościele rzymskim, w którym podobało się je kilka rzeczy, kiedy była we Francji. Ostatnio doskonale odnajduje się w pracy na roli. W tych trudnych czasach codziennie zatrudniamy ponad sto osób w rolnictwie jednego lub drugiego rodzaju, wszystkim kieruje moja żona. Ta dobroczynność opłaca się. Przynajmniej zyska na tym dobro tego biskupstwa. Och! To, że posiadałeś stakrowe gospodarstwo blisko Oksfordu – jaka byłaby to przyjemność, aby udoskonalać i upiększyć twarz natury, prowadzić życie patriarchy zamiast zakonnika, nowoczesnego klasztornego zakonnika. Moja żona znajduje w tym skarbnicę zdrowia i nastroju, ponad wszelkie modne rozrywki na świecie. Drogi Panie, zapewniam Cię o najlepszych życzeniach i najserdecz-

niejszych modlitwach ze strony Twego najbardziej posłusznego i serdecznego sługi,
G. Cloyne⁵⁷

Przekład i opracowanie:

Marta Szymańska-Lewoszewska
Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń
ORCID: 0000-0003-4809-8708
e-mail: martaewa.szymanska@gmail.com

⁵⁷ Praca nad przekładem została sfinansowana ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych w ramach finansowania stażu po uzyskaniu stopnia naukowego doktora na podstawie decyzji numer DEC-2014/12/S/HS1/00153.